

13 lutego. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

Czytanie (1 Krl 11, 4-13)

Czytanie (1 Krl 11, 4-13)

Kiedy Salomon się zestarzał, żony zwróciły jego serce ku cudzym bogom i wskutek tego serce jego nie pozostało tak szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce jego ojca, Dawida. Zaczął bowiem czcić Asztartę, boginię Sydończyków, oraz Milkoma, ohydę Ammonitów. Salomon dopuścił się więc tego, co jest złe w oczach Pana, i nie okazał pełnego posłuszeństwa Panu, jak Dawid, jego ojciec. Salomon zbudował również posąg Kemoszowi, bożkowi moabskiemu, na górze naprzeciw Jerozolimy oraz Milkomowi, ohydzie Ammonitów. Tak samo uczynił wszystkim swoim żonom obcej narodowości, palącym kadzidła i składającym ofiary swoim bogom. Pan rozgniewał się więc na Salomona za to, że jego serce odwróciło się od Pana, Boga izraelskiego. Dwukrotnie mu się ukazał i zabraniał mu czcić cudzych bogów, ale on nie zachowywał tego, co Pan mu nakazał. Wtedy Pan rzekł Salomonowi: „Wobec tego, że tak postąpiłeś i nie zachowałeś mego przymierza oraz moich praw, które ci dałem, nieodwołalnie wyrwę ci królestwo i dam twojemu słudze. Choć nie uczynię tego za twego życia ze względu na twego ojca, Dawida, to wyrwę je z ręki twego syna.

Jednak nie wyrwę całego królestwa. Dam twojemu synowi jedno pokolenie ze względu na Dawida, mego sługę, i ze względu na Jeruzalem, które wybrałem".

Psalm (Ps 106 (105), 3-4. 35-36. 37 i 40)

Pamiętaj o nas i przyjdź nam z pomocą

Szczęśliwi, którzy strzegą przykazań
i sprawiedliwie postępują w każdym czasie.

Pamiętaj o nas, Panie,
gdyż upodobałeś sobie w Twym ludzie,
przyjdź nam z pomocą.

Ojcowie nasi zmieszali się z poganami
i uczyli się postępować jak oni.
Poczęli czcić ich bałwany,
które stały się dla nich pułapką.

Składali w ofierze swych synów
i swoje córki złym duchom.
Gniew Pana zapłonął przeciw Jego ludowi,
aż poczuł wstręt do własnego dziedzictwa.

Aklamacja

Przyjmijcie w duchu łagodności zaszczepione w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze.

Ewangelia (Mk 7, 24-30)

Jezus udał się w okolice Tyru i Sydonu. Wstąpił do pewnego domu i chciał, żeby nikt o tym nie wiedział, nie mógł jednak pozostać w ukryciu. Zaraz bowiem usłyszała o Nim kobieta, której córeczka była opętana przez ducha nieczystego. Przyszła, padła Mu do nóg, a była to poganka, Syrofenicjanka z pochodzenia, i prosiła Go, żeby złego ducha wyrzucił z jej córki. I powiedział do niej Jezus: „Pozwól wpierw nasycić się dzieciom, bo niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom”. Ona Mu odparła: „Tak, Panie, lecz i szczenięta pod stołem jedzą okruszyny po dzieciach”. On jej rzekł: „Przez wzgląd na te słowa idź; zły duch opuścił twoją córkę”. Gdy wróciła do domu, zastała dziecko leżące na łóżku; a zły duch wyszedł.

O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię:

Dzisiejsza Ewangelia stanowi kontynuację starotestamentalnej tradycji błagania Boga o to, aby raczył nie ukrywać przed nami swojego oblicza. Ale może najpierw dwa słowa o owej starotestamentalnej tradycji. Wzięła się ona ze zwyczaju wschodnich dworów królewskich, na których skazanie dygnitarza na nieoglądanie oblicza królewskiego wyrażało najwyższy poziom gniewu króla, nieraz po prostu karę śmierci. Czytamy w Księdze Estery, że kiedy zakryto twarz Hamana, aby nie oglądał oblicza królewskiego, oznaczało to wydanie wyroku śmierci

(7,8). Kiedy z kolei król Dawid dał się przejednać i ułaskawił swojego syna Absaloma po dokonanej przez niego zbrodni bratobójstwa, pozwolił mu wrócić na dwór królewski, z tym jednak zastrzeżeniem, że Absalomowi nie wolno oglądać oblicza królewskiego. Przez dwa lata Absalom bał się prosić własnego ojca o cofnięcie tej kary, bo wiedział, że ryzykowałby w ten sposób jego gniew, który mógłby się skończyć wyrokiem śmierci (2 Sm 14).

Otóż już człowiek starotestamentalny wiedział, że Bóg jest nieporównanie bardziej miłosierny od ludzkiego króla i że nigdy nasze błagania Boga o to, żeby się nad nami zmiłował, nie mogą Boga rozgniewać. Toteż w Starym Testamencie często zanoszone są modlitwy, aby Bóg raczył nie ukrywać przed nami swojego oblicza. Ludzie żyjący w tamtej kulturze musieli poczytywać to sobie za wielką łaskę, że mogą bez narażania się na Boży gniew przychodzić do Boga ze swoimi błaganiami.

Dzisiejsza Ewangelia wyraźnie nawiązuje do tamtej starotestamentalnej tradycji.

Dość zwrócić uwagę na to, że opis epizodu z kobietą kananejską Ewangelista rozpoczyna od informacji, że Jezus „wstąpił do pewnego domu i chciał, żeby nikt o tym nie wiedział”. Kobieta kananejska przedarła się zarówno przez to, że Jezus ukrył przed nią swoje oblicze, jak przez to, że na jej prośby reagował On tak, jakby nie chciał dać się ubłagać — i w ten sposób nie tylko uzyskała to, o co prosiła, ale to trudne spotkanie z Jezusem ogromnie pogłębiło jej wiarę.

Otóż jednego i drugiego każdy z nas może doświadczyć. Możemy doświadczyć tego, że Pan Jezus jakby ukrywa przed nami swoje oblicze. Nieraz doświadczymy również tego, że mamy poczucie, jakby On nie chciał wysłuchać naszych modlitw. W jednej i drugiej sytuacji warto podpatrywać i naśladować wiarę kobiety kananejkiej.